Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 38 | Kraków, sobota 17 lutego 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

W poniedziałek 19 lutego od godz. 10 do g. 10·30 demonstracyjny strajk powszechny w całej Polsce w imię solidarności z walczącym proletarjatem Austrji

Uchwała Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce zasyła proletarjatowi Austrji imieniem całej polskiej klasy robotniczej wyrazy uznania i głębokiej czci za bohaterską krwawą walkę o WOLNOŚĆ i o SOCJALIZM. Równocześnie Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce wyraża współczucie całej polskiej klasy robotniczej RODZINOM POLEGŁYCH I RANNYCH BOHATERÓW W WALCE z przemożnemi siłami zjednoczonej reakcji faszystowskiej.

DLA WYRAŻENIA SOLIDARNOŚCI Z WALKĄ I JEJ CELAMI — KOMISJA CENTRALNA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WZYWA WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW POLSKI DO DEMONSTRACYJNEGO ZAPRZESTANIA PRACY W PONIEDZIAŁEK, DNIA 19 LUTEGO OD GODZ. 10-ej DO GODZ. 10·30.

ROBOTNICY, MANIFESTUJMY, CHOĆ W TEN SPOSÓB, NASZE BRATERSTWO I SOLIDARNOŚĆ Z TOWARZYSZAMI AUSTRJACKIMI!

Wreszcie Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce protestuje przeciwko oszczerczej kampanji reakcyjnej prasy mieszczańskiej w Polsce i przeciw rzucanym przez najemnych pismaków oszczerstwom na bojowników WALKI PROLETARJATU W AUSTRJI.

Z dymem pożarów...

PROLETARJAT AUSTRJACKI WALCZYŁ BOHATERSKO DO OSTATKA

Proletarjat austrjacki dał światu przedsmak tego co następuje, gdy pijany powodzeniem... Hitlera rząd kapitalistyczny usiłuje „usunąć na stronę“ klasę robotniczą, potraktować ją jako martwy objekt, niezdolny do oporu, gdy go się wpycha przemocą w fundament dyktatury książęco-kamienicznicze.

Austrja została w ciągu czterech dni straszliwej wojny domowej **spustoszona** w najdosłowniejszy sposób. Wojna 30-letnia zostawiła po sobie, stosunkowo do obszaru, może mniej gruzów, gdyż ówczesna artylerja nie była jeszcze tak „precyzyjnem“ narzędziem zniszczenia.

Straty materjalne, których ani w setnej części nie wynagrodzi żadna „konfiskata majątku związków socjalistycznych“, gdyż właśnie ten majątek składający się głównie z domów robotniczych został obrócony w perzynę, są bezwątpienia kolosalne i najzupełniej usprawiedliwiają **run na kasę oszczędności**, który trwa w Wiedniu mimo „zwycięstw“ rządu, nad dymiącemi zgliszczami, w dalszym ciągu. — [illegible]ska moralna państwa od początku swego istnienia w wielkim stopniu **zależnego od zagranicy** jest jeszcze **tysiąckroć większa.**

W Londynie panuje powszechne oburzenie na tak popularnego niedawno „milimetternicha“ i to nietylko w kołach lewicowych. **Oficjalny organ partji konserwatywnej** „Daily Telegraph“ pisze, że rewolucja nie była wcale wywołana przez komunistów i czyni za wydarzenia odpowiedzialną „Heimwehrę“, przypominając, że po nieudanym zamachu stanu „Heimwehry“ z września 1929 nie wydano jednak ani jednego wyroku śmierci.

Prasa nowojorska i paryska, bynajmniej nie socjalistyczna, również silnie potępia postępowanie Dollfussa. Dla rządu, który przed paru dniami stwierdził oficjalnie, że **tylko pomoc Ligi Narodów** może uratować niepodległość Austrji to są wieści hiobowe.

Jak wielkie oburzenie panuje w opinji nie związanej partyjnie z Dollfussem, o tem pewne pojęcie daje wiedeński korespondent „Polonii“, organu naszych chadeków, ludzi, którzy aż do ostatniej chwili traktowali Dollfussa jako swego kolegę partyjnego i usprawiedliwiali każdy jego krok. W ostatniej korespondencji „Polonii“ z Wiednia czytamy:

„Warto zaznaczyć, że na temat zmiany na ratuszu wiedeńskim austrjacki organ chrześcijańsko-społecznych „Reichspost“ ogłosił w artykule wstępnym, że jest ona najoczywistniejszym wyrazem wielkiego faktu historycznego tych dni. „Oznacza ona odwrót od gwiazdy bolszewickiej i powrót do krzyża, który kiedyś miasto, gdy rozumiało jeszcze swoje posłannictwo, nosiło w swym herbie.“ Tak dosłownie pisze „Reichspost“. Nagłówek nad inną wiadomością w tem piśmie brzmi: „Znak Chrystusa nad ratuszem“.

Tych określeń redakcji „Reichspostu“ nie można nazwać inaczej, jak **bluźnierstwem i cynicznem nadużywaniem imienia Pana Jezusa i jego nauk** do zbrodniczych walk partyjno-politycznych. Chrystus Pan na widok rzezi, urządzonej w Austrji, częściowo nawet na ludziach zupełnie nie zamieszanych w walki, na kobietach i dzieciach, napewno **zakryłby sobie twarz z boleści nad upadkiem ludzkim i zdziczeniem tych, którzy chcą być wyznawcami Jego wzniosłych nauk.“**

Międzynarodówka Socjalistyczna dumną jest z bohaterów walki o Wiedeń, od klerykalnych „zwycięzców“ **odwracają się ze wstrętem ich właśni konfratrzy.**

Stan tego „zwycięstwa“ przedstawiał się w czwartek wieczór tak, że armja rządowa opanowała nareszcie gruzy Wiednia i zdobyła Steyer, Schutzbund zaś opanował Salzkammergut i pobudowawszy z rozsadzonych dynamitem skał szańce obronne, ogniem z karabinów maszynowych odpierał ataki wojska. Z innych miast prowincjonalnych, znajdujących się przed ostatnią ofenzywą armji rządowej w rękach Schutzbundu nie było żadnych wiadomości.

Korzystając z czasu, póki „interwencja zagraniczna“, o której mówi się obecnie w stolicach mocarstw, nie położy końca jego „wielkości“. Dollfuss zajęty jest „sądowem“ mordowaniem jeńców. Co do konającego tow. Münichreitera „sąd“ wydał specjalne „orzeczenie“, że nie jest on „chory w rozumieniu ustawy“.

Tow. Karol Münichreiter był ciężko ranny w brzuch, oprócz tego kula strzaskała mu lewe ramię. Leżał nieprzytomny w szpitalu. Lekarze orzekli, że nie przeżyje nocy ze środy na czwartek. Po wyroku zaocznym sądu doraźnego żołnierze „Heimwehry“ zawlekli **nieprzytomnego** do karetki więziennej i zawieźli na miejsce stracenia. Podczas jazdy rana brzucha zaczęła krwawić, opatrunek obsunął się. Rannemu ból przywrócił przytomność. Zakładano mu stryczek leżącemu. Wyszeptał jedno słowo: **„Wolność“** („Freiheit“ — hasło bojowe „Schutzbundu“).

* * *

Odpowiedzialność za ten niesłychany akt bestjalstwa ponosi kanclerz Dollfuss, szef rządu austrjackiego, który prawie w tymsamym czasie zaklinał przez radjo robotników wiedeńskich, by „w imię Chrystusa **miłosiernego**“ złożyli dobrowolnie broń.

* * *

Robotnicy austrjaccy bryznęli swoją krwią w oczy marzących o „zgnieceniu socjalizmu“ kapitalistów wszystkich krajów. Robotnicy wszystkich krajów winni im są wdzięczność i cześć. I polscy nie w ostatniej linji!

W. J. G.

Gospodarcza i społeczna polityka „sanacji"

Mowa sejmowa tow. Zygmunta Zaremby

FASZYZACJA GOSPODARKI.

System gospodarczy, jaki się utrwalił od czasu przewrotu majowego, nie ma swojej nazwy. Nawet w obozie rządowym istnieje różnica zdań. Panowie „rewolucjoniści" na rozkaz gotowi są dojść do wniosku, że mamy przed sobą częściową przynajmniej realizację Socjalizmu, z drugiej zaś strony i panowie endecy w swojej prasie bardzo często uznają to, co się dzieje dzisiaj w dziedzinie gospodarczej, za swoisty „sanacyjny" Socjalizm. A przecież obok tego **„Lewjatan"**, centrala myśli i poczynań kapitalistycznych, oficjalnie w swoich organach stwierdza, że nie było jeszcze rządów, ktoreby tak odpowiadały interesom wielkokapitalistycznym, tak blisko współdziałały z wielkim kapitałem, tak ściśle realizowały jego wskazania.

Pierwszy wniosek jaki się nasuwa z tej różnicy zdań — to jest wniosek o **chaosie**, panującym w gospodarce i o braku linji wytycznej. Ale nie. W tym chaosie jest **pewien system**, jest pewien zasadniczy rytm, dający się scharakteryzować w ten sposób, że **coraz bardziej w życiu gospodarczem państwa rośnie wpływ biurokracji, rośnie wpływ najrozmaitszych czynników bezpośrednio lub pośrednio związanych z Rządem.**

Nie wprowadza to jednak **żadnych zmian istotnych** w życie gospodarcze. Ten wysoki biurokrata, dawny pułkownik, czy dawny dygnitarz cywilny, zjawiający się w fabryce tkackiej, czy metalowej idzie po tej samej linji, jaką szedł dawny **Kohn**, czy jakiś inny dyrektor z rodziny czysto kapitalistycznej.

WZMOŻONY UCISK ROBOTNIKÓW.

Polityka przedsiębiorstw państwowych, oraz przedsiębiorstw, kontrolowanych przez Państwo, jest ściśle taka sama, jak i przedsiębiorstw prywatno-kapitalistycznych. Należą one razem do tych samych karteli. Wprowadzenie wysokiej biurokracji do przedsiębiorstw prywatnych **powoduje tylko wzmocnienie nacisku na klasę robotniczą.** Dokonywuje się, jak w „Widzewskiej Manufakturze" jakiegoś militaryzowania robotników i robotnic, wprowadzając w stosunku do nich coraz bardziej skomplikowany i coraz bardziej dotkliwy system gwałtu nad sumieniami, nad przekonaniami Tego systemu fabrykant prywatny nie posiada w swoim ręku.

Rząd, jakkolwiek wielokrotnie stwierdzał dla publiczności, że prowadzi politykę tępienia różnych wybujałości kapitalistycznych, między innemi politykę antykartelową, tak szeroko w swoim czasie reklamowaną, w rezultacie kapituluje wobec pierwszego z rzędu kartelu. Nawet w reklamowanych szumnie procesach antykartelowych ujawnia swoją bezsiłę i niemożność ingerencji w stosunki prywatno - kapitalistyczne. Procesy kartelu cementowego i kartelu karbidowego najwybitniej to ujawniały.

ZAMACH NA 8-mio GODZ. DZIEŃ PRACY.

Ta pokorna służba generałów, pułkowników i dygnitarzy cywilnych u kapitalistów była w swoim czasie przykrywana frazesami „solidaryzmu społecznego" i wezwaniami, by wszystkie sfery ponosiły ofiary na rzecz dobra publicznego. W r. 1932 p. **Prystor** mówił tu z tej trybuny: „jest naczelnem zadaniem powołać do ofiar wszystkie warstwy i grupy zawodowe i społeczne". Mówił to w przeddzień uchwalenia ustawy, **zmieniającej dotychczasowe prawo o 8-mio godzinnym dniu pracy i o urlopach.** Echem tego wezwania był powszechny strajk robotników 16 marca. Teraz po dwóch latach stoimy wobec realizacji tych ustaw, stoimy **też wobec ogromnej fali strajków**, idących po całej Polsce, fali walk bohaterskich, toczonych po poszczególnych warsztatach w formie opuszczania w sobotę pracy po 6 godzinach.

Przechodzimy okres wielkiego wstrząsu społecznego, wywołanego tamtemi ustawami, które przecież ani gospodarczo nie były umotywowane, bowiem przeciętnie przemysł w Polsce nie pracuje nawet 46 godzin tygodniowo, ani nie były spowodowane żadną potrzebą społeczną, jak tylko potrzebą kapitalistów wykorzystania okresu bezrobocia i względnej słabości klasy robotniczej, dla złamania jej, dla zdeptania jej praw, dla przygwożdżenia jej do ziemi, ażeby ewentualnie później już nie mogła się rozprostować i stanąć na poprzednim poziomie. Robotnicy rozumieją to doskonale.

ODPOWIEDŹ KLASY ROBOTNICZEJ.

Na wprowadzenie prawa o skasowaniu angielskich sobót, o zniesieniu dotychczasowych norm płacy dla pofajerantówek, które były jedynym hamulcem dla przedłużania godzin pracy ponad 46 godzin tygodniowo, na wszystko co da się wyrazić w cyfrze razem z projektowanem przedłużeniem pracy dla sezonowców i dla instytucyj użyteczności publicznej, 8 — 10 proc. zmniejszenia liczby zatrudnionych w Polsce, — czyli 120 tysiącami robotników wyrzuconych na bruk, nato wszystko **robotnicy odpowiadają walką.**

Okazuje się, że **„Lewjatan"** jest pobłażliwy póki mowa o „solidaryzmie", pozwala nawet na zmianę marjonetek na ławach ministerjalnych, pozwala na uprawianie „radykalizmu" nawet skrajnego w poszczególnych odłamach B. B. Ale gdy chodzi o wyzysk, gdy chodzi o gwarantowanie praw **„Lewjatanowi"**, gdy chodzi o utrwalenie jego władzy w Państwie, tam staje się bezwzględny i tutaj już na nic nie zda się deklamacja pana premjera. Rozkaz **„Lewjatana"** jest bezwzględny i trzeba go spełnić. To samo widzimy przy ustawodawstwie socjalnem. Niejednokrotnie widzieliśmy tutaj... (p. **Radziwiłł:** Doskonałe informacje). — Ja wiem, panie pośle Radziwiłł, że panowie nawet pozwalają Rządowi mieć pozory tego, że on wam rozkazuje, bo to wam jest wygodne.

NISZCZENIE UBEZPIECZEŃ.

Niejednokrotnie tutaj omawialiśmy **kwestję ubezpieczeń społecznych.**

Proszę panów, jeżeli przy zmianie ustawy o czasie pracy panowie tę rzecz załatwiali wstydliwie, to tu w tym wypadku poseł Malinowski, niby przedstawiciel tych waszych pokornych robotników, przyszedł i powiedział: „My tej ustawy chcemy, będziemy za nią głosować". Było to 17 lutego 1933 r. Dziś i ta ustawa wchodzi w życie. Została ona powitana bardzo charakterystycznym pochodem w dzielnicy robotniczej Warszawy. Robotnicy fabryki **Lilpopa** wynieśli trumnę i przynieśli ją pod Kasę Chorych jako symbol pogrzebania ubezpieczeń społecznych.

Jeżeli weźmiemy tę ustawę tak, jak ona teraz stoi przed każdym robotnikiem polskim i przyjrzymy się jej skutkom, to zobaczymy przedewszystkiem, że lecznictwo i pomoc lekarska zostają tą ustawą faktycznie zniesione. (Głos na ławach B. B.: No, no). Czytałem wczoraj czy przedwczoraj w „Ilustrowanym Kurjerze" informacje z posiedzenia ciał ubezpieczonych, które stwierdziły już teraz w pierwszych dniach 4 proc. spadek porad lekarskich i dwadzieścia kilka procent spadku pobranych lekarstw. A te tylko 4 proc. spadku porad lekarskich, to dlatego, że przecież robotnicy nie płacą lekarzowi przy poradzie a dopiero płacą przy recepcie, przy lekarstwie, a te recepty dochodzą dziś już — sam oglądałem oryginały recepty — do 1 zł. Robotnicy, którzy płacą na tę Kasę Chorych, którzy płacili na nią i utrzymywali ją i która nie była deficytową instytucją, dziś nie mogą i nie chcą płacić tej złotówki dodatkowej.

Jeżeli widzimy oficjalny spadek o 25 proc., a zapytamy jakiegokolwiek lekarza, to ten stwierdzi, że w swej pracy widzi spadek daleko większy, przekonamy się, że leczenie zostało złamane.

Proszę panów ale zato mamy pewne „plusy". Za to zbudowano cztery nowe zakłady ubezpieczeniowe, stworzono cztery posady doskonałe dla czterech dyrektorów, przyczem zrobiono konkursy na nich w ciągu czterech dni. Oprócz tego tam, gdzie dawniej był prezes bezpłatny, zrobiono teraz prezesów ubezpieczalni płatnych znowu po parę tysięcy. (P. **Gosiewski:** Po parę tysięcy?). Ośmiu szwagierków, czy jakichś innych przyjemnych swojaczków się ulokowało — i to jest jedyny efekt tej ustawy ubezpieczeniowej. I, proszę panów, jeżeli zważymy że po tej drodze tych dwuch najważniejszych i najbardziej jaskrawych faktów idzie polityka rządowa, zrozumiemy właściwy charakter tych rządów biurokracji, jaki mamy przed sobą.

POLITYKA PODATKOWA.

To samo również widzimy przy ocenie *polityki podatkowej*. Podatki pośrednie wynoszą u nas, rozumie się licząc razem z cłami i podatkiem obrotowym, 75% całości podatków. Wynosi to przy wyliczeniach, które tutaj przytaczałem w jednej z poprzednich debat budżetowych, około 120 zł. na rodzinę robotniczą. Sto dwadzieścia złotych to jest miesięczny zarobek, 120 złotych, to często jest nawet więcej, niż miesięczny zarobek robotnika w Polsce! Czy rozumiecie, że gdy mówimy o tem, że przerzucacie cały ciężar utrzymania państwa na barki robotnika i chłopa, że ta cyfra najbardziej jaskrawo tę naszą tezę potwierdza?

Pan referent przed chwilą tu mówił — o małych podatkach w Polsce, oraz, że pan minister jeszcze uporządkował stosunek urzędów skarbowych do podatników. Spoglądam na podatek gruntowy, — podnoszą go panowie nieznacznie teraz — wynosi 60 miljonów, wynosi to przeciętnie około 3 zł. na hektar. Jest to cyfra abstrakcyjna, która, gdyby była prawdziwa, to już stanowiłaby dla gospodarki chłopskiej niepomierny ciężar, bo dziś wszyscy panowie się zgadzacie, że gospodarka chłopska jest gospodarką deficytową.

WYPRAWY KARNE SEKWESTRATORÓW.

Czy gospodarstwa, które wasze oficjalne wydawnictwa oceniają, jako gospodarstwa, przynoszące minus kilka groszy z morgi, mogą ponieść takie ciężary? Ale ponoszą, powiadacie. Tak, ponoszą. Pan minister Skarbu „usprawnił" stosunek Urzędów Skarbowych do ludności. Mam tego doskonały przykład na sąsiednim, nie daleko gdzieś w Ropczycach, albo na Kresach Wschodnich, na sąsiednim *powiecie grójeckim*, gdzie jesienią roku zeszłego zjawiły się *ekspedycje karne*, że „usprawnione" już ekspedycje karne, z 30 policjantów i 12 egzekutorów, przychodziły do chłopów, zabierały im krowę, wydzierały im ostatni dobytek, odprowadzały na urzędy, i zmuszały w ten sposób do zadłużania się, do wyciągania gdzieś na wysoki procent lichwiarski jakiegoś grosza, ażeby pokryć ten „mały", ten „nieznaczny", jak panowie powiadacie, — podatek. Ja sądzę, że ta druga strona zjawiska, która się manifestuje w naszej polityce podatkowej, jest równie jaskrawa i potwierdzająca naszo stanowisko, że wszystkie ciężary przerzucane są na ludność najbiedniejszą, najbardziej ubogą, w mieście i na wsi.

SACHARYNA.

Klasyczny przykład waszej gospodarki— to *sacharyna*. Sacharyna idzie do Polski. P. referent oblicza, jakie to kolosalne sumowi kwoty, jaką to stanowi groźną konkurencję dla przemysłu cukrowniczego. Ale czy panowie nie rozumieją, że *przywóz sacharyny wynika z nędzy ludzkiej*, czy panowie myślą, że robotnik i chłop z przyjemnością pastylką sacharyny słodzi swoją kawę, czy potrawę? Czy panowie myślą, że z nienawiści do cukrowników idą ludzie do tej sacharyny? Idą, bo muszą, *bo ich nie stać na kupienie cukru*. Ale panowie powiadacie, że cukier potanieje od października b. r. Jeżeli ma potanieć od października, dlaczego nie może potanieć dzisiaj, dlaczego jeszcze te 10 miesięcy ma trwać wyzysk cukrowników? Stwierdzając możność potanienia cukru, sami stwierdzacie, że ceny dzisiejsze są nadmierne.

Mówił tu p. referent jeszcze o obniżeniu wymiarów podatkowych, mówił o przeciętnem obniżeniu. Chciałbym wiedzieć, jakie są granice i rozpiętość tych wymiarów, jaka jest granica górna dla przedsiębiorstw drobnych, które są w rękach różnych ludzi, należących do opozycji, i ta dolna granica dla przedsiębiorstw, które należą do zwolenników obozu rządowego. Wtedy dopiero przeciętna będzie nam coś mówiła.

ZACISKANIE PASA I ROZPASANIE.

Nacisk podatkowy, wyzysk kartelowy — te wszystkie zjawiska gospodarki „sanacyjnej" — były kiedyś apoteozowane tutaj przez p. premjera **Prystora** w lapidarnem powiedzeniu: „trzeba się umieć zarówno w działalności gospodarczej, jak i w życiu osobistem z temi ustabilizowanemi na niższym poziomie warunkami pogodzić". Określono to, jako **ideologję zaciśnięcia pasa**. Rząd radzi: trudno, jest źle, zacisnąć pasa, jakoś pogodzić się z temi gorszemi warunkami, jakoś wytrzymać. Istotnie.

Chłop musiał zacisnąć pasa do ostateczności.

Robotnik, jak oficjalne statystyki wykazują, zarabia około 45% tego, co zarabiał w roku 1929. Zdaje się, że też już zacisnąć dalej pasa nie można.

Urzędnikom panowie teraz w podzięce za Pożyczkę Narodową obniżyli płace o 7%, przeprowadzając ich w wielkiej masie do niższej kategorii, czyli i w ich pasie żadnej dziurki już niema.

Ale to były rady tylko dla tych sfer ubogich nędzarzy, bo jednocześnie pan premjer podpuszcza sobie pasa do sześciu tysięcy zgórą złotych. Widać ten człowiek musi się rozpasać dziś w Polsce bo to jest czas, w którym on, dygnitarz, nie może istnieć za 1.500 zł., nie może istnieć za te „grosze", za które **mogli istnieć wszyscy jego poprzednicy!**

Dla jakiej to jest przyczyny robione? Z chwilą, kiedy biurokracja Państwa, wysokie jej sfery, stają w bezpośrednim kontakcie i w bezpośrednim związku ze sferami kapitalistycznemi stają się ich organem wykonawczym, muszą żyć razem z temi sferami na jednakowym poziomie materjalnym, muszą ci różni dygnitarze państwowi być towarzysko w jednej sferze z najrozmaitszymi dyrektorami prywatnymi. Jest to przyczyna, która wynikła z tego stanu rzeczy, że cała biurokracja państwowa, całe Państwo zostało oddane na usługi „Lewjatana, jemu służy, jemu się wysługuje.

OSZCZĘDNY BUDŻET DLA BEZROBOTNYCH.

Proszę Panów, chwalicie się, że mamy oszczędny budżet. Istotnie ten budżet jest oszczędny. Niema tuż w nim całego szeregu wydatków: **niema wydatków na pomoc dla bezrobotnych.**

(Dalszy ciąg na st. 4-ej.).

Uproszczona metoda wyjaśnienia bezrobocia

Czy z własnej inicjatywy czy na zamówienie PAT urządził wywiad z p. ministrem opieki społecznej na temat bezrobocia. P. minister Hubicki obszernie — tak przedstawia się przesłany dziennikom elaborat PAT wyłuszczał przyczyny ogromnego w tym roku wzrostu bezrobocia, przyczyny jego zdaniem tak proste, że aż dziw, że kto inny na nie nie wpadł.

Przedewszystkiem jedna poprawka: mamy teraz nie około a przeszło 400.000 bezrobotnych. Różnica jest istotna, tembardziej, że proces wzrostu nie został jeszcze wstrzymany, przeciwnie — jak z ostatniego sprawozdania wynika — rośnie, chociaż nie w takiem co poprzednio gwałtownem tempie.

Dalej w słowach p. ministra mamy potwierdzenie faktu oddawna znanego, mianowicie że statystyczne wykazy stanu bezrobocia nie wyczerpują wcale prawdziwej ilości „poszukujących pracy", a więc jej nieposiadających. Czy dzieje się to, jak mówi p. minister, wskutek tego, że wielu „poszukujących", widząc beznadziejność chodzenia do rejestracji, zaniechuje jej i w następstwie zostaje z kartoteki wykreślona — mniejsza o powody, faktem jest niezbitym, że zapodania statystyczne nie odpowiadają rzeczywistości.

Nie spodziewaliśmy się po p. ministrze opieki społecznej, odmiennego zapatrywania się na kryzys, aniżeli to robią inni ministrowie, mianowicie że ich zdaniem stan zatrudnienia wzrasta, wobec czego wzrost bezrobocia jest paradoksem. Gdzie kto widział ten wzrost zatrudnienia? Czyta się przecież dzień w dzień coś akurat przeciwnego: o zamykaniu czy redukcjach w warsztatach pracy, nawet w państwowych (fabryka parowozów w Warszawie); czyta się o redukcjach w górnictwie w związku z kończącym się sezonem zimowym; czyta się o „naturalnych" czy zamierzonych redukcjach na kolei — gdzie, na Boga, oni widzą ten wzrost zatrudnienia? Ładny to wzrost, przy którym bezrobocie jest obecnie o przeszło 120.000 wyższe niż rok temu!

Jeżeli dalej, jak mówi p. minister, brak pracy na wsi pcha przypływ ludzi ze wsi do miast, nie można i z tego wyciągać wniosku co do wzrostu z tego tytułu bezrobocia. Rzecz przecież prosta: za bezrobotnego uważa się tego, kto jest zarejestrowany, a jeżeli ktoś świeżo przybędzie ze wsi do miasta — co w ostatnim czasie nie jest tak częstem zjawiskiem — to nie na to, aby się włóczyć po urzędach rejestracyjnych, lecz aby znaleźć pracę. A nawet ludzie ze wsi są dość dobrze obznajomieni ze stosunkami, aby widzieli, że rejestrowanie, pieczętowanie, fotografowanie itd. pracy im nie da.

Nie wszyscy są w tem, co minister, szczęśliwem położeniu, aby w obecnych warunkach mieć tak pogodny, tak optymistyczny pogląd na świat. Nie chcemy być złośliwi i mówić o podwyżce poborów, która bądźcobądź działa kojąco nawet na mniej różowo usposobionych, jednakże sądzimy, że są zagadnienia, po których nie można w tak uproszczony sposób — mówmy otwarcie — przejechać się.

Na zakończenie wywiadu p. minister oświadczył: „Uwagi te wyjaśniające w sposób wystarczający, że obecny wzrost bez. obocia nie pozostaje w związku ze stanem zatrudnienia, nie jest następstwem pogorszenia się położenia gospodarczego i nie może budzić nowych obaw o nasz rynek pracy". Wystarczający — jak dla kogo. Człowiek z ulicy nie pojmuje, w jaki sposób ze wzrostem zatrudnienia może iść równolegle wzrost bezrobocia. Te dwie rzeczy wzajemnie się wykluczają, mimo że p. minister uważa je za tak proste.

Dymitrow, Tanew i Popow
otrzymują obywatelstwo sowieckie

Agencja TASS komunikuje: Wobec tego, że rząd bułgarski nie uważa Dymitrowa, Tanewa i Popowa za obywateli bułgarskich, rodziny wymienionych za pośrednictwem ambasady sowieckiej w Berlinie zwróciły się do rządu sowieckiego z prośbą o nadanie im obywatelstwa sowieckiego. Rząd sowiecki zgodził się nadać Dymitrowowi, Tanewowi i Popowowi obywatelstwo sowieckie.

—ooo—

Konserwatysta w obronie demokracji

Jeżeli stracimy demokrację, stracimy duszę — powiada p. Stanley Baldwin, konserwatysta. Nie jest to pierwszy lepszy konserwatysta. Baldwin jest wodzem potężnej partji konserwatywnej rządzącej dziś Anglją, jest b. premjerem, a obecnie wicepremierem, który tylko z kurtuazji dla MacDonalda zadowolił się drugim urzędem.

U nas konserwatyzm równa się wrogiemu ustosunkowaniu się do demokracji. Nasi konserwatyści, czy nazywali się stańczykami czy obecnie przemalowali się na sanatorów, nienawidzą demokracji, jako wymysłu djabła, jako choroby społecznej, którą trzeba choćby wypalać. A tu występuje konserwatysta całkiem innej maści i ubolewa nad upadkiem demokracji, nie robiąc różnicy między jej wrogami z prawej czy z lewej strony!

Stosunków angielskich nigdy nie można było porównywać do kontynentalnych. Tam w Anglji, dopóki istniały i rywalizowały o władzę dwa stronnictwa: konserwatywne i liberalne różnice między niemi polegały raczej na tradycjach historycznych niż na odmiennem zapatrywaniu się na bieżące zagadnienia polityczne i społeczne. Odkąd konserwatyści stali się i to w formie czynnej zwolennikami powszechnego prawa głosowania z kobietami włącznie, niektórzy zaś liberali stali się zwolennikami polityki ceł ochronnych — odtąd te różnice historyczno-tradycyjne jeszcze bardziej się zatarły z tą konkluzją, że konserwatyści wspólnie z częścią liberałów (Simona) utworzyli wspólną większość i wspólny rząd. To zjawisko zdaje się zresztą być normalnem dla świata anglosaskiego, gdyż stosunkom angielskim odpowiada zupełny prawie zanik różnic między republikanami a demokratami i w Stanach Zjednoczonych.

Są to w naszych czasach znamienne głosy takie, jak głos Baldwina. Być może, że impuls do skarg na zanik demokracji dały mu wypadki w Austrji, na które zresztą wyraźnie w mowie swej powołuje się. Kolosalnem musi być wrażenie tego wystąpienia w obozach konserwatywnych w innych krajach, gdzie konserwatyści negują potrzebę demokracji, natomiast w Anglji takie wystąpienie jest naturalnem następstwem istnienia i potężnienia trzeciej partji, wobec której dla względów konkurencji trzeba nieść sztandar demokracji.

W Drohobyczu został utworzony obóz pracy

(Korespondencja własna)

Drohobycz, 14 lutego

Zostaliśmy poinformowani przez bezrobotnych, że od kilku dni powstał w koszarach tutejszych t. zw. „obóz pracy", do którego Biuro pośrednictwa pracy, czy też urzędnik prowadzący w magistracie ewidencję bezrobotnych, skierowuje tam, przedewszystkiem młodych w wieku przedborowych.

Roczniki starsze, — o ile taki bezrobotny wysłużył w armji polskiej — są również skierowywane do „obozu pracy".

Taki skoszarowany bezrobotny ma otrzymywać wedle przyrzeczeń, pożywienie z kotła, mundur strzelecki, no i pomieszczenie w koszarach; 6 godzin dziennie ma pracować, 2—4 godzin ćwiczyć jak żołnierz zwykły będący w służbie czynnej. Wydalać się na miasto niewolno, obowiązuje dyscyplina rekrucka. Jak długo ma trwać ta wolność zupełnie ograniczona, informatorzy nie podają bezrobotnym; powiadamiają tylko, że musi każdy z nich przyjąć pracę „jaka będzie"!

Po skoszarowaniu większej partji bezrobotnych w obozie pracy w Drohobyczu, mają być oni przeniesieni do obozu pracy w Samborze, samborscy zaś odwrotnie.

Poza utrzymaniem otrzymywać ma taki bezrobotny 1 zł. dziennie (!) z czego 50 gr na rękę, reszta ma iść do jakiejś kasy. Jaka to kasa bezrobotni niezrozumieli.

Kandydatów chętnych do „obozu" rejestruje i przyjmuje Związek Strzelecki, mieszczący się w starym magistracie, przy ul. Mickiewicza.

W Biurach poś. pracy, czy też Funduszu bezrobocia wszystkim zarejestrowanym bezrobotnym, w wieku przedpoborowym oświadczono, że będą musieli przymusowo iść do obozu pracy pod rygorem odebrania legitymacji i wykreślenia z rejestru poszukujących pracy.

Czy te skargi nie przesadne, do kilku dni się przekonamy. Czyżby rząd znalazł zażegnanie na bezrobocie? Nie będzie już bezrobotnych w Drohobyczu, ani w Polsce, miejsce ich w „obozie pracy". Tam zostaną oddzieleni od świata i ludzi jak zapowietrzeni. A do jakich celów zostaną użyci z biegiem czasu?

Narazie zgłosiło się 4 kandydatów na kancelistów. Jedno tylko sprawia przykrość nawet strzelcom: dlaczego my tak niewolniczo małpujemy Hitlera? Czy nie stać nas na inne pomysły w walce z bezrobociem? Czyżby miał Hitler rację zapewniając świat o wyższości rasy germańskiej?

Złapał Kozak Tatarzyna...

Dzień 26 stycznia był dniem „triumfu" dla sanacji — tak przynajmniej udawano, urządzając pochody, fakelcugi i śpiewając „pierwszą brygadę" na znak zwycięstwa. Nad kim odniesiono zwycięstwo? Nad opozycją, po której — jak czytaliśmy w jednem piśmie — przejechano się po ułańsku, biorąc brawurowo przeszkody w postaci artykułów konstytucji i regulaminu.

Jest to jednak zwycięstwo tego rodzaju, po którem następuje „kociokwik". A jakże Sejm zrobił swoje, zrobił więcej niż potrafiłby wszechmocny parlament angielski: na poczekaniu, w przeciągu 15 minut przemianował „tezy" na „konstytucję" i pysznił się tym czynem, jakby, nie przymierzając, zwycięstwem nad wrogiem zewnętrznym. Zdawało się zwycięzcom, że mogą już odpocząć na laurach; że nikt im łupu nie wyrwie — lada dzień Senat da swe placet i historja skończona: teraz dopiero zbierać będą w całej pełni owoce rewolucji majowej — zbiorowo i indywidualnie.

Aliści stało się trochę inaczej. Do dziś, po dwóch tygodniach od 26 stycznia, zwycięzcy nie wiedzą, co z tym fantem zrobić. Rzecz wydawała im się tak prostą, że — jak zwykle w życiu bywa — na prostej drodze do celu trafić nie umieją. Wyobrażali sobie, że — jak z przekąsem pisali — zaskoczenie opozycji przełamało wszelkie trudności, cóż bowiem jeszcze do złamania pozostało: Senat przecież swój, zrobi wszystko, aby ostatecznie można dać elaborat do druku w „Dzienniku Ustaw"".

Przeliczyli się. Po 14 dniach „uchwała" sejmowa z piątku 26 stycznia nie zdążyła jeszcze przebyć kilku kroków drogi z kancelarji sejmowej do senackiej. Dziecko, t. j. „konstytucja" przyszło na świat tak wątłe i niemrawe, że musi być zwołane specjalne konsyljum dla umożliwienia mu przebycia bodaj tych paru kroków. Wiemy z ostatnich doniesień, że na sprawców i menerów tego „zwycięstwa" spadła ciężka praca: jak z bruljonu, z — jak to w swoim czasie nazwaliśmy — druku sejmowego na 820 zrobić zdatną do codziennego użytku konstytucję. Już na samym progu nastąpiło fatalne potknięcie się: uchwalono coś, co niema ani rąk, ani nóg, nie jest ustawą, jest zaledwie projektem, w który trzeba przedewszystkiem tchnąć trochę — rozumu, aby mógł żyć własnem życiem.

Mówili z przechwałką: opozycja wykrzyczy się, a my zostaniemy jako zwycięzcy na placu. Gdzie są trofea tego zwycięstwa? Przy największym kunszcie interpretacyjnym, jakim niewątpliwie p. Car rozporządza, nie potrafił sam zrobić tego, co normalnym trybem robi aparat sejmowy, t. j. uchwalić ustawę w takiej formie, aby Senatowi nie pozostało nic do zrobienia ponad wstawieniem paru przecinków. A tymczasem Senat nic nie ma w rękach i musi czekać na jakiś przydatny do obrad substrat. Sam p. Car widocznie nie czuje się na siłach do wyzyskania „zwycięstwa" i dlatego powołuje się — komisję, która ma z potworka zrobić zdolny do życia płód.

Przedwczesny był triumf, do błota wrzucono wydane na uzewnętrznienie tego triumfu pieniądze. Czas pracuje dla opozycji i dla tych wszystkich, którzy mieli odegrać rolę wziętych za łeb do niewoli, ponieważ panowie zwycięzcy nie wiedzą, jak ten jasyr utrzymać, muszą dopiero szukać — nowych kruczków. Jak się to skończy? Faktem jednak pozostanie, że — nie po raz pierwszy w historji — zbyt wielkie zwycięstwo może w swych skutkach okazać się klęską.

Po exposé min. Becka

Pakt z Niemcami i podróż min. Becka do Moskwy

Ani pakt polski o nieagresji z Niemcami z dn. 26 stycznia r. b., ani też króciusieńkie exposé min. *Becka* w komisji senackiej nie mają „dobrej" prasy. Pisma zagraniczne, nawet wychodzące w krajach politycznie sprzyjających Polsce, zajęły najczęściej stanowisko niechętne i krytyczne. Wszędzie wątpliwości i podejrzenia. Niedarmo min. *Beck* musiał czemprędzej pojechać do Moskwy, aby rozproszyć rosnące wątpliwości. Ostatecznie bowiem jednocześnie *na dwa fronty* prowadzić polityki zagranicznej nie można.

Pomówimy o tych sprawach jeszcze raz na spodziewanem exposé min. *Becka* w sejmowej Komisji zagranicznej. W uzupełnieniu swoich wywodów na plenum Sejmu, ograniczę się obecnie tylko do kilku uwag dodatkowych.

W swem przemówieniu sejmowem ująłem niewątpliwie wielkie *zyski Hitlera* z paktu w 7 punktach.

Na plenum Sejmu obok mnie wystąpił mówca ze Stronnictwa Narodowego, prof. St. *Stroński*. Niedarmo pisma „sanacyjne" tak szeroko podały jego mowę. Czynił bowiem wprawdzie jakieś zastrzeżenia ale zawarcie paktu bardzo *pochwalał*. Zwróciło to powszechną uwagę. Nie jest to bez znaczenia. Oddawna widzimy, jak stopniowo zmienia się antyniemiecki front narodowej demokracji. Niedarmo red. *Kozicki* pisał parokrotnie z radością, że dojście *Hitlera* do władzy jest — szczęściem dla Polski. Niedarmo w prasie endeckiej znajdujemy tyle sympatji dla wewnętrznej polityki *Hitlera (Dmowski)*. Otóż te sympatje zasadnicze, te sympatie dla hitlerowskich faszystów i antysemitów, skłaniają stopniowo endeków do łagodzenia swej znanej antyniemieckiej orjentacji w polityce zagranicznej. Gdzieniegdzie jeszcze ta antyniemiecka nuta zabrzmi, ale naogół jest zagłuszona pochwałami dla obecnych stosunków wewnętrznych w Niemczech. Tak się usypia *czujność* Polski w chwilach trudnych i niebezpiecznych. Ciekawe, że dopóki na czele państwa niemieckiego stali socjaliści i „centrowcy", endecy krzyczeli w niebogłosy o niebezpieczeństwie niemieckiem (chociaż objektywne niebezpieczeństwo było niewątpliwie znacznie mniejsze); teraz zaś, gdy hitleryzm oznacza kolosalne napięcie wszystkich we wnętrznych sił państwa i narodu dla ekspansji zagranicznej, przedewszystkiem na wschód, — endecy o niebezpieczeństwie coraz mniej mówią. Taka jest ta polityka „narodowa", dyktowana wspólnotą interesów klasowych i postawy ideologicznej.

Wróćmy jednak do głosów zagranicznych, przedewszystkiem do *głosów francuskich*. Znaną jest publicystyczna działalność Piotra *Bernusa z „Journal des Dèbats"*. Jest to, jak wiadomo, umiarkowanie burżuazyjny publicysta propolskiego kierunku. Otóż p. *Bernus* napisał w niemieckiem emigracyjnem piśmie *„Dans neue Tagebuch"* ciekawy artykuł p. t. *„Zwycięstwo Hitlera w Polsce"*. Powiada w nim, że widocznie europejscy politycy wpadli w „infantylizm" (zdziecinnienie), skoro *słowa* biorą za czyny i zadawalają się słowami (t. zn. słowami paktu). Zastanawiając się nad celem paktu, *Bernus* uważa że z punktu widzenia *Hitlera* celem tego paktu jest niewątpliwie „swobodniejszy rozwój wszechniemieckiej polityki". Zupełnie tedy jest zrozumiałem, iż ten pakt wzbudził *ogromną nieufność w „Małej Ententcie" i nawet w państwach bałtyckich*. Zapytują tam siebie — czy ten pakt czasem nie został zawarty ich kosztem? W Jugosławji — twierdzi *Bernus* — zapytują siebie, czy Polska nie poczyni'a jakichś ustępstw w kwestji środkowej Europy? W Rydze zapytują, czy niema w pakcie jakichś ustępstw kosztem państw nadbałtyckich? *Bernus* powiada, że od pewnego czasu polska polityka zagraniczna stała się *„niezwykle dwuznaczna"*. Polska staje w obliczu największych niebezpieczeństw. Tyle *Bernus*.

Analogicznych głosów jest cała masa. Głosy np. *belgijskie* są bardzo niechętne paktowi. Wypowiadają ironicznie myśl, że tyle wart cały pakt, *ile wogóle wart podpis dzisiejszych Niemiec*. A niektóre głosy belgijskie są nadzwyczaj uszczypliwe, nawet pod adresem samego min *Becka*. Zwracamy uwagę na *„Nation belge"* z 31 stycznia r. b., gdzie we wstępnym artykule znajdziemy pod adresem p. *Becka* nietylko takie słowa, że jest „równie młody jak niedoświadczony", ale nawet znacznie gorsze...

Czesi także nie są zbudowani paktem — rzecz chyba zrozumiała. Nawet *„Lidove Noviny"*, bliskie czeskie mu M. S. Z., wyrażają przejrzyście swoje wątpliwości. Socjalistyczne *„Pravo Lidu"* uważa, iż *Hitlerowi* udało się dzięki paktowi przełamać izolację Niemiec itd. Natomiast *węgierska prasa* jest usposobiona entuzjastycznie a *Bethlen*, jak wiadomo, publicznie wyciąga dłoń do Niemiec. Niektóre głosy węgierskie idą tak daleko, iż przewidują możliwość uzyskania poparcia polskiego w węgierskiej akcji rewizjonistycznej *przeciwko Czechosłowacji*.

Słowem, z tym paktem polska polityka zagraniczna zabrnęła w gąszcz poważnych wątpliwości i nieporozumień. Prowadzi to Polskę do osłabienia i osamotnienia. To miotanie się między Berlinem a Moskwą w celach rozwiewania wzrastających wątpliwości nie wróży niczego dobrego. Ciekawa rzecz, że ani przedstawiciele ministerjum, ani posłowie z B. B. nie próbowali bronić zagranicznej polityki „sanacyjnej" na plenum Sejmu. Nawet prezes *Radziwiłł* wbrew zwyczajowi nie zabrał głosu przy tym resorcie. Tylko pos. *Miedziński* w swym budżetowym końcowym wywodzie probował (w poniedziałek) ironizować nasze stanowisko, wołając do mnie: „Zmieniliście swe stanowisko. Gdy były rządy socjalistyczne w Niemczech popieraliście politykę proniemiecką, a teraz gdy *Hitler* przyszedł do władzy, zajęliście inne stanowisko z nienawiści do niego". Śmieszny zarzut! P. *Miedziński* zdaje się nie rozumieć lub nie chce rozumieć, że chodzi nie o naszą antypatją, lecz o *objektywny* fakt zmiany całej sytuacji europejskiej, a w szczególności o wzrost niebezpieczeństwa wojennego wraz z dojściem do władzy *Hitlera*.

Coraz bardziej gmatwa się sytuacja międzynarodowa Polski. Niejasna, dwuznaczna polityka „sanacji" budzi wszędzie zastrzeżenia, wątpliwości i niechęci. Francja się oburza. Rosja Sowiecka coś podejrzewa. Czechosłowacja się zniechęca.

Nikt tej polityki nie rozumie. Nikt nie jest w stanie pojąć, czego szuka Polska w bloku państw „rewizjonistycznych" i faszystowskich? Już są wypowiadane podejrzenia, czy czasem niema w polskiej polityce recydywy wielkich planów wschodnich à la *Rosenberg?* Obecnie p. *Beck* musi uspokajać opinję sowiecką...

Dwuznaczna polityka powoduje smutne rezultaty.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

P. pos. Miedziński i literatura

P. pos. Miedziński lubi polemizować. Poto właściwie został referentem generalnym budżetu, żeby móc polemizować, bo inne, zwykle, nie referenckie, bebeki wogóle do głosu w tym Sejmie nie dochodzą.

P. pos. Miedziński polemizuje, jak liszka, co to ogonem ślad zamiata; tam, gdzie mowa o RZECZY, tam p. Miedzińskiego niema; uskoczył w bok, wyślizgnął się, pominął, przemilczał, ani mrugnął; zato „curriculum vitac" p. wiceministra skarbu Jędrzejewicza zna niby pacierz i gotów potykać się o każdy miesiąc służby państwowej tego „nieznanego skarbowca" Rzeczypospolitej.

P. pos. Miedziński bardzo lubi przysłowia ludowe i cytaty z dzieł wielkich pisarzy. Czasami wychodzi dowcipnie, czasami wychodzi trochę bez sensu. Naprzykład, ostatnim razem z tą kucharką, która „stała przed bramą i była pyskata", — to się p. Miedzińskiemu Zapolska poplątała z Sienkiewiczem i z „Młodą Polską", i koniec końców nikt nie zrozumiał dokładnie, do kogo się owa „pyskatość" stosuje.

Ale nie szkodzi... „Express Poranny" tak samo zapiał z zachwytu, jak po wszystkich mowach poprzednich p. Miedzińskiego. Czyście zauważyli, że ten „Express" pisze za każdym razem nietylko tak samo, ale TO SAMO, prawie dosłownie TO SAMO...

Może na tem polega złośliwość? AR.

Gospodarcza i społeczna polityka „sanacji"

Dokończenie mowy tow. Zygmunta Zaremby, ze stronicy 2-ej

niema wydatków na szkoły. Ten budżet jest oszczędny. Wprawdzie — nie dla dygnitarzy, jak stwierdziłem przed chwilą, i nie dla uprzywilejowanych.

Pan generał jeszcze przed reformą uposażeń miał w Polsce 1608 zł., ale za to profesor uniwersytetu miał tylko 1041 zł. Rozumie się, że co generał to nie profesor, co same szlify warte w stosunku do profesorskiego jakiegoś tam skromnego szarego zajęcia codziennego?! Starszy sierżant jest, rozumie się stokroć ważniejszym czynnikiem w życiu państwowem i wychowaniu narodowem, aniżeli nauczyciel szkoły powszechnej, bo starszy sierżant ma 263 zł., a nauczyciel 220 zł. Ten „Oszczędny budżet", mający te uprzywilejowane pozycje, po wykreśleniu wszystkich pozycyj na pomoc bezrobotnym na inwestycje i na roboty publiczne — o Funduszu Pracy będę mówił za chwilę — jest jednocześnie **budżetem pogłębienia nędzy mas**, a przez to samo niszczenia podstaw gospodarczych, pogłębiania kryzysu, zwiększania bezrobocia.

Proszę Panów, żeby skończyć z temi „oszczędnościami!" stwierdzę jeszcze jeden ich efekt. Oficjalnie p. Minister Oświaty stwierdził niedawno, że w wielu szkolnym bez szkoły pozostaje pół miljona dzieci. Te efekty oszczędności obok rozrzutności w stosunku do dygnitarzy, sądzę, są dość wymowne.

FUNDUSZ PRACY W RĘKACH „SANACJI".

A teraz przyjrzyjmy się zagadnieniu **Funduszu Pracy**. Ten Fundusz zastąpił wszystkie inne pozycje, jakiemi Rząd dysponował w dziedzinie bezrobocia. Bezrobocie, Panowie wiedzą, mimo sztuczek statystycznych, nie zmalało, tylko zwiększyło się. Sądzę, że to sobie Panowie uprzytamniają. I gdy tutaj w związku ze stanem bezrobocia Pan referent tego działu mówił, że Fundusz Pracy zatrudniał koło 60.000 ludzi, to przecież przypominam sobie, że dawniej bez tej całej reklamy, bez tego szumu o Funduszu Pracy, bez tej zapowiedzi, że 100.000 ludzi będzie zatrudnionych w ciągu najbliższych miesięcy, koło 50.000 ludzi zatrudniały dawne, skromne, niereklamowane roboty publiczne. A więc pod względem ilości zatrudnionych wielkich zmian niema. Są natomiast duże zmiany w paru dziedzinach: przedewszystkiem w **dziedzinie płac**. Gdy dawniej na robotach publicznych prowadzonych przez czynniki społeczne, przez samorządy najczęściej, płace dosięgały 7 zł. dziennie i były płacami rynkowemi robotnika niewykwalifikowanego i często płace te pociągały za sobą płace w prywatnych przedsiębiorstwach, o tyle teraz płace te zostały zredukowane od 2.50—4 zł. Z drugiej strony w miejsce społecznego przedsiębiorcy wszedł na arenę **przedsiębiorca prywatny**, często korzystający z tego **Funduszu Pracy** wogóle dla uruchomienia swego przedsiębiorstwa, w przyszłości przedsiębiorstwa koncesjonowanego, które **będzie miało prawa uprzywilejowane w stosunku do całego społeczeństwa.** Wspomnę o jednym przykładzie tego przedsiębiorstwa autobusowego, powstałego na czele z p. sen. **Iwanowskim, Tołłoczką i Martinim**, mającego funkcjonować między Łodzią, a Tomaszowem. Na tej trasie ma budować specjalną szosę, co do której specjaliści mają duże zastrzeżenia. Z góry zapowiadają, że po otrzymaniu koncesji będą brali 10 gr. za kilometr, kiedy dziś autobusiarze biorą taniej. Dostaną koncesję, **która ma wykluczyć wszelką konkurencję pomiędzy autobusiarzami**, ma oddać monopol na tej linji i na to dostaną **zasiłek z Funduszu Pracy.**

***

Muszę kończyć. Chciałbym tylko stwierdzić, że dla swojej całej polityki nie mają panowie żadnego przykrycia po za tylko brutalną siłą. Ale bunt, który się budzi, który przychodzi, jest konsekwencją waszych wszystkich posunięć. Chłop i robotnik nie mają innej dla siebie drogi, jak tylko zjednoczoną siłą uderzyć w Was, Was obalić i zaprowadzić nowy ład, ład planowej, społecznej gospodarki. (Oklaski na lewicy).

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności

Z DNIA

NIKCZEMNOŚĆ PRASY BRUKOWEJ I SANACYJNEJ

Rozpaczliwa walka robotników Wiednia i całej Austrji o ideały wolności, na łamach polskiej prasy brukowej nie tylko nie znalazła żadnego zrozumienia, ale spotkała się z nikczemnem naświetleniem. Prym w tej nikczemności wiedzie krakowski „IKC", a sekunduje mu lwowski „Wiek Nowy". Poczytuje się za zbrodnię, że robotnicy bronią się w domach pełnych kobiet i dzieci, ale nie mają słowa potępienia dlą „chrześcijańskiego" rządu Dollfussa, który z ciężkich armat wali w te gmachy zapełnione bezbronnymi ludźmi.

Moralność burżuazyjna przejawiła się w tej prasie w swej najpotworniejszej postaci. Tych wstrętnych szmat robotnik nie powinien brać do ręki.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZMIANY W ZARZĄDZIE M. WARSZAWY. Prezydent miasta inż. Słomiński rozpoczął dwutygodniowy urlop, udzielony mu przez Radę miejską, przekazując obowiązki prezydenta miasta wiceprezydentowi Szpotańskiemu. Wiceprezydent Szpotański sprawować będzie obowiązki prezydenta miasta aż do chwili, w której mianowany zostanie komisarz zarządu miasta. Na stanowisko to powołany ma być obecny wojewoda białostocki p. Zyndram-Kościałkowski. Bawiący na urlopie prez. Słomiński w ciągu najbliższego czasu ma zostać mianowany dyrektorem tramwajów miejskich. Prócz komisarycznego prezydenta miasta mianowanych ma być czterech wiceprezydentów. Na stanowiska tę wymieniane są kandydatury Tadeusza Szpotańskiego, Szymona Krzewskiego, ławnika Tyszki oraz wicewoj. Olpińskiego.

ZAMORDOWANIE 3 LUDZI POD RZESZOWEM. We czwartek 15 bm. doszła do Rzeszowa wiadomość o morderstwie dokonanem w Błażowej na rodzinie Herzbergów. Niedaleko Błażowej, w domu, w którym przedtem znajdowała się karczma, rodzina Herzbergów prowadziła sklep spożywczy oraz trudniła się skupowaniem zboża. Rodzina ta uchodziła za zamożną. Po wkroczeniu policji do domu Herzbergów przedstawił się im straszny widok. Na ziemi przy drzwiach leżał zabity kilkoma strzałami Samuel Herzberg, lat 30, który trzymał kurczowo w ręce skobel. Na łóżku leżał 65-letni Juda Geigel, ugodzony kilkoma kulami. Odgłos strzałów przebudził matkę Herzberga 54-letnią Marję, która spała w spokoju oddzielonym od pokoju syna sklepem spożywczym. Widząc leżącego bez życia syna oraz obcych ludzi, wszczęła hałas i wzywała pomocy, została jednak zamordowana uderzeniami siekiery. Cały pokój zbryzgany jest krwią. Broniąc się przed uderzeniami morderców, kobieta skuliła się między szafą a kanapą i w tej pozycji pozostała. Morderstwo spostrzeżono o 8'30 rano, gdy do mieszkania matki przybył drugi syn Ozjasz, który wraz ze swą siostrą spał tej nocy w Błażowej. Zarówno w pokoju jak i w sklepie wszystko zostało połamane i splądrowane. Dotychczas nie ustalono, co bandyci zabrali.

ZABIŁ ŻONĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We środę popołudniu w Stefanowie około Zbąszynia kolejarz Jakób Birka zamordował swoją żonę Agnieszkę, a następnie popełnił samobójstwo. Birka strzelił do swojej żony na podwórzu, oddając do niej 4 strzały z rewolweru. Widząc, że żona jeszcze żyje, podszedł do niej i dał jeszcze jeden strzał w głowę. Żyła ona po wypadku jeszcze 15 minut. Do siebie dał jeden strzał w czoło i padł trupem na miejscu. Poprzednio dał jeszcze 2 strzały do syna swego, który biegł matce na ratunek, strzały jednakże chybiły. Birka zostawił 7 dzieci w wieku od 7 do 18 lat.

ZASĄDZENIE GŁOŚNEGO BANDYTY W TARNOWIE. Przed sądem przysięgłych w Tarnowie toczyła się dwudniowa rozprawa przeciwko głośnemu bandycie Władysławowi Jamrogowi, który w roku 1930 dokonał szeregu rabunków z bronią w ręku. Jamróg grasował również w Wiedniu. Sądy w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Kielcach i Radomiu zażądały jego wydania. W pierwszym dniu rozprawy bandyta symulował obłęd, w drugim dniu odpowiadał normalnie. Po przesłuchaniu szeregu świadków, pomiędzy którymi znajdowali się i wspólnicy Jamroga, odsiadujący obecnie karę więzienia w Wiśniczu oraz po wywodach prokuratora i obrony trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Jamroga na 12 lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW BANKU W BYDGOSZCZY. Z polecenia sędziego śledczego przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu Zygmunta Wolskiego dokonano rewizji w biurze instytucji bankowej niemieckiej „Deutsche Volksbank", a następnie aresztowano dyrektora i prokurenta tego banku, Ernesta Kreffta i Erwina Bigalke. Aresztowania mają być spowodowane ukrywaniem przez zarząd banku pewnych dokumentów w sprawie będącego w upadłości banku M. Stadthagena.

OSOBLIWE ZJAWISKO. W sobotę 10 bm. około godz. 9'15 wieczorem mieszkańcy Drohobycza i okolicy przyglądali się przez kilka minut niezwykłemu zjawisku przyrody. W dniu tym wieczorem przewalały się częste burze z zamiecią śnieżną, a równocześnie poczęło silnie grzmieć i błyskać się. Z tego starzy ludzie przepowiadają: jedni wczesną wiosnę i gorące lato, inni nieuniknioną w tym roku wojnę.

NIE CHCĄ WRACAĆ DO SOWIETÓW. Wielką sensację wywołało w Ameryce oświadczenie kierowników sowieckiej ekspedycji polarnej profesorów: Borowcewa i Noldego, którzy zwrócili się o udzielenie im prawa pobytu w Ameryce, jako emigrantom politycznym, gdyż nie mają zamiaru wracać do Sowietów. Ekspedycja wysłana z Rosji w maju ub. roku padła ofiarą katastrofy i została wyratowana przez statek amerykański. Borowcew i Nolde oświadczyli, że nie chcą wracać do państwa, w którem uczeni są prześladowani. Borowcew jest znany z czasów przedwojennych. Nolde natomiast liczy dopiero 33 lat i jest wychowankiem szkół sowieckich, mimo to nienawidzi jednak komunistów.

Represje w Austrji

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I KONFISKATA ICH MIENIA

Wiedeń, 16 lutego (PAT). — Według ostatnich meldunków w całym Wiedniu panował wczoraj i dziś rano spokój. Postanowienia wyjątkowe zostały złagodzone. Nakaz zamykania lokali publicznych o godzinie 20 został przesunięty na godz. 22. Od dziś rana został podjęty ruch tramwajowy. W dniu jutrzejszym otwarte będą teatry i kina. W ciągu dnia wczorajszego Heimwehra obsadziła centralę straży ogniowej i gmach robotniczej Kasy chorych.

Liczba aresztowanych przekracza 2.000.

W dniu wczorajszym zmarła żona posła socjalno-demokratycznego Severa, zraniona w czasie ostatnich walk. Krążą pogłoski, że poseł Sever popełnił samobójstwo.

Rewolucja socjalno-demokratyczna przygotowana była na 13 bm., wybuchła jednak wcześniej, gdyż władze dowiedziały się o planach socjalno-demokratycznych i wdrożyły wcześniej akcję. — Wczoraj wieczorem wojska obsadziły siedzibę socjalno-demokratycznego stowarzyszenia pocztowców. Skonfiskowano przytem księgi i majątek stowarzyszenia. Urząd kanclerski ogłosił rozwiązanie dalszych 26 związków i stowarzyszeń socjalno demokratycznych. Między innemi rozwiązany został związek robotników miejskich, związek socjalistycznych studentów, związek muzyków, stowarzyszenie drukarzy i inne.

KONIEC SEJMÓW KRAJOWYCH

Wiedeń, 16 lutego (PAT). Z Insbruka donoszą, że na wniosek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego sejm tyrolski postanowił rozwiązać się. — Miejsce jego zajmie rada krajowa.

TOW. DR. BAUER I DR. DEUTSCH

Wiedeń, 16 lutego (PAT). „N. W. Tagblatt" donosi, że główny komendant Schutzbundu dr. Deutsch przybył do Bratysławy automobilem wprost z frontu bojowego w Floridsdorf. — Dr. Deutsch otrzymał rzekomo dokumenty podróży z francuskiego poselstwa w Wiedniu. Również do Bratysławy przybył dr. Bauer, przywódca socjalnej demokracji w Austrji, który oświadczył, że w chwili, gdy dzienniki wiedeńskie donosiły, iż on i dr. Deutsch znajdują się w Pradze, byli rzeczywiście w Floridsdorf i **brali udział w walkach** przeciw wojskom rządowym.

HITLEROWSKIE ZARZUTY PRZECIW DOLLFFUSSOWI

Berlin, 16 lutego (PAT). W przemówieniu wygłoszonem przez radjo, hitlerowski kierownik partji narodowo-socjalistycznej na Austrję, Habicht, oskarża rząd Dollfussa o zbrodnię popełnioną na narodzie niemieckim, ponieważ, będą wyzutym ze wszelkiego poczucia odpowiedzialności i dając posłuch ambicjom kilku awanturników, **złamał prawo i konstytucję,** stwarzając dopiero przez to podstawy dla obecnych wydarzeń. Nieprawdą jest — mówił Habicht — że w obecnych walkach chodziło o odrodzenie Austrji. — Członkowie Heimwehry padli w interesie tych, którzy opłacali ich przywódców. — Gdyby żołnierze austrjaccy nosili barwy krajów, za których interesy ginęli, wszyscy zrozumieliby, że Austrja była teraz terenem walk państw obcych i dlatego podnosimy przeciw rządowi Dollfussa straszliwe oskarżenie, że pchnął Niemców na Niemców. Gdyby nawet — mówił dalej Habicht — rządowi Dollfussa udało się zwyciężyć, to **nie ugasi on jednak nienawiści, jaką pałają miljony serc za masakrę w Wiedniu.** — Do frontu śmiertelnych jego wrogów przyłączyli się obok narodowych socjalistów również i marksiści. **Między temi dwoma kamieniami młyńskiemi rząd zostanie zmiażdżony,** gdyby tylko ośmielił się kontynuować walkę. W zakończeniu Habicht zaznacza, że kierownictwo austrjackiej partji hitlerowskiej zakazało pod karą natychmiastowego wyłączenia z partji swoim członkom dawać posłuch apelowi komendanta armji austrjackiej, połączenia się w tej ciężkiej godzinie z rządem austrjackim. Partja hitlerowska zachowa również zupełną bierność wobec tarć, jakie powstały między grupą „kljentów zagranicznych" na terenie Austrji. — Wszelkie możliwe rozwiązanie obecnych walk byłoby rozwiązaniem przeciwko narodowi niemieckiemu. Hitlerowcy gotowi są ponosić wszelkie możliwe ofiary tylko dla rozwiązania w duchu niemieckim.

POŁOŻENIE WE CZWARTEK WEDLE RELACJI Z BERLINA

Berlin, 16 lutego (PAT). Wiadomości nadchodzące zarówno do niemieckiego biura informacyjnego, jak i do prasy wskazują, że **sytuacja nie jest jeszcze całkowicie opanowana przez rząd Dollfussa.** Wprawdzie po wezwaniu Dollfussa złożyli socjaliści w czwartek do 12 w południe broń w wielu poszczególnych punktach miasta, oddając około 1000 karabinów, 40.000 nabojów, 40 karabinów maszynowych i 3.000 granatów oraz wiele innego materjału wojennego, lecz mimo to **opór nie jest jeszcze złamany.** Wczoraj rano na przedmieściach Wiednia udało się schutzbundowcom przy użyciu karabinów maszynowych **obsadzić ponownie dom robotniczy im. Karola Marxa oraz dworzec Franciszka Józefa.** Oddziały rządowe przypuszczały szturm przy pomocy samochodów pancernych. Podobnie na przedmieściu Ottakring **walka trwała dalej.** Na przedmieściu Simmering padło w ciągu nocy ze środy na czwartek około 200 strzałów armatnich. Zarówno w pobliżu przedmieścia Floridsdorf, jak i w południowo-wschodnich dzielnicach miasta Schutzbundowcy okopali się, **atakując oddziały wojskowe.** W Leiten i Kagran **walki trwają.** Schutzbundowcy ostrzeliwują z dachów i barykad wojska rządowe. Również na Laerberg, gdzie znajdować się ma 2000 Schutzbundowców, rozpoczęty ma być szturm po dokonaniu przygotowań artyleryjskich. W okolicy dworca południowego panuje spokój. Ruch pociągów został normalnie podjęty. Donoszą o ściąganiu większej liczby oddziałów Heimwehry z prowincji do Wiednia.

Z Steyer donoszą o całkowitem opanowaniu sytuacji przez oddziały rządowe. W mieście panuje obecnie spokój. Jedynie poza miastem żandarmi przystąpili do likwidacji poszczególnych gniazd oporu. Według doniesień prasy popołudniowej sytuacja dla rządu przedstawia się **najmniej pewnie** w zagłębiu solnem w Salzkammergut, gdzie Schutzbundowcy, korzystając z dogodności terenu górskiego, stawiają opór w okolicy Salzburga. W ostatnich godzinach miało rzekomo powstać nowe ognisko walki niedaleko granicy czesko-słowackiej.

APEL VANDERVELDEGO DO LIGI NARODÓW

Paryż, 16 lutego (PAT). Prasa socjalistyczna donosi, że przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej Vandervelde wystosował do Ligi Narodów depeszę, domagając się **natychmiastowej interwencji** w zbrojnym konflikcie pomiędzy austrjackimi socjalnymi demokratami a rządem Dollfussa.

STRAJK MANIFESTACYJNY W PRADZE

Praga, 16 lutego (PAT). Na znak sympatji dla socjalnych demokratów austrjackich wczoraj o godzinie 11 przeprowadzono w tutejszych fabrykach 5-minutowy strajk demonstracyjny, który częściowo objął i komunikację.

ECHO W SOCJALIZMIE FRANCUSKIM

Paryż, 16 lutego (PAT). Wypadki w Austrji wywołały wielkie poruszenie w obozie socjalisty-

cznym Francji. Międzynarodowa federacja syndykatów ogłosiła odezwę, wyrażającą **radość i podziw dla proletarjatu austrjackiego** w jego walce o prawo i wolność. Odezwa piętnuje sposób walki rządu austrjackiego i wzywa proletarjat wszystkich krajów do **zaznaczenia swej solidarności z austrjacką klasą robotniczą** i zaprotestowania przeciwko rządowi Dollfussa. Francuska sekcja Międzynarodówki socjalistycznej wystosowała do austrjackiej partji socjalistycznej depeszę z wyrazami solidarności. Niezależnie od tego partja ta zwołała wielki mityng protestacyjny pod hasłem „Na pomoc Austrji robotniczej".

Złodziej czci ludzkiej

JAK HANIEBNYCH SPOSOBÓW UŻYWA SANACJA, BY ZNIESŁAWIĆ POSŁA OPOZYCYJNEGO

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 7 lutego w dyskusji nad budżetem min. sprawiedliwości poseł dr. Brodacki ze stronnictwa ludowego wygłosił dłuższą mowę, krytykującą zniszczenie niezawisłości sędziowskiej, tej rękojmi wolności, sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego. Rozpoczął tę mowę następującym wywodem:

„Od roku 1926 słyszymy często powoływania się na historję, która uczy, że Polska upadła z braku silnej władzy królewskiej (wrzawa na ławach BB), że ponieważ konstytucja z 17 marca 1921 r. zrodziła się z obcych przeżytych już doktryn ustrojowych, nie stworzyła rządu zdolnego do rządzenia państwem (wrzawa), ponieważ nie otoczyła najwyższym autorytetem głowy państwa, należało w imię mocarstwowej Polski skupić władzę jednolitą i niepodzielną w rękach prezydenta. Władzę jednolitą i niepodzielną mieli cesarze chińscy, cezarowie rzymscy, sułtanowie tureccy, chanowie tatarscy i carowie rosyjscy. Czy teorja władzy jednolitej jest nowszą od teorji Montesquieu, czy wytrzyma próbę życia, czas pokaże. Wolno mieć iskierkę nadziei, że po ciemiężeniu ludności przez Hitlera, Stalina i Mussoliniego wrócą narody do sztandaru, na którym napisane jest: wolność, równość i braterstwo".

Następnie cytował pos. dr. Brodacki opinje szeregu pisarzy od Kołłątaja do Żeromskiego, że przyczyną upadku dawnego państwa polskiego była przepaść dzieląca garść rządzących możnowładców od miljonowych mas ludowych, poczem tak ciągnął dalej:

„Gdy po stukilkudziesięcioletniej niewoli odzyskaliśmy Niepodległość, co było pierwszym i największym obowiązkiem państwa polskiego? — Usunąć ten głęboki i tragiczny rozdział i zapewnić równość między poszczególnemi klasami społeczeństwa..."

W tem miejscu wtrącił poseł dr. Bogdani: „ściągać dolary".

Na to zareagował poseł dr. Brodacki: Złodziej czci ludzkiej! Jak pan śmie robić podobne zarzuty?!

Pos. dr. Bogdani: Publicznie panu ten zarzut postawiono.

Pos. dr. Brodacki: Proszę panów, z chwilą, kiedy ten zarzut padł, zwróciłem się do pana marszałka o zwołanie sądu honorowego. P. marszałek dotąd sądu honorowego nie zwołał. Ponieważ jestem sędzią, sprawa oparła się o sąd dyscyplinarny. Jeżeli mimo tych zarzutów, piastuję zaszczytny urząd sędziego Rzeczypospolitej, to niewątpliwie te zarzuty były niesłuszne. Jakiem prawem, wobec tego, można takie zarzuty mi stawiać? (Wrzawa na ławach BB). Ja panu przypomnę, co mówi przysłowie angielskie: gdyby się zwracało uwagę na wycie szakali, nie chodziłoby się po świecie. (Przerywania, wrzawa na ławach BB).

* * *

W następstwie tego zajścia poseł dr. Brodacki na posiedzeniu Sejmu w dniu 12 lutego złożył następujące oświadczenie:

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 7 lutego b. r. oświadczył referent budżetu ministerstwa sprawiedliwości dr. Seidler, że w mojej sprawie dyscyplinarnej wyrok sądu dyscyplinarnego wyższego uznał mnie winnym wszystkich zarzutów pod jakiemi pozostawałem. Nie mając wówczas pod ręką odnośnych akt sprawy, nie mogłem dowieść nieprawdziwości twierdzenia dra Seidlera, dziś na podstawie posiadanych dokumentów stwierdzam:

Na skutek zarzutów, podniesionych przeciwko mnie na posiedzeniu Sejmu, w dniu 9 lutego 1932. odbyła się 20 lipca 1932 rozprawa przed sądem dyscyplinarnym okręgu apelacyjnego w Krakowie, która wykazała bezpodstawność stawianych mi zarzutów.

Po zawieszeniu niezawisłości sędziów rozporządzeniem z 28 sierpnia 1932 przeniesieni zostali z urzędu przewodniczący sądu dyscyplinarnego w stan spoczynku, referent sprawy do Wilna, drugi wotant do Poznania, mimo, że sędziowie ci mieli jak najlepsze kwalifikacje i cieszą się powszechnem uznaniem i zaufaniem, a poza nimi żaden sędzia apelacyjny w Krakowie nie został wówczas przeniesiony na inne miejsce służbowe. W dniu 1 października 1932 odbyła się przed sądem dyscyplinarnym wyższym w Warszawie rozprawa, ale w jakich warunkach? Niezawisłość sędziów zniesiona, los, jaki spotkał sędziów krakowskich, groźnem memento dla sędziów sądu dyscyplinarnego wyższego. Mimo to wyrok sądu dyscyplinarnego wyższego bynajmniej nie pokrywał się z oskarżeniem, przeciwnie, twierdzenie dra Seidlera opiera się albo na mylnej informacji, albo na złej woli.

Bezpośrednio po uczynionych mi na plenum Sejmu zarzutach skierowałem do pana marszałka prośbę o zwołanie sądu honorowego, przedstawiając ze swej strony na arbitra posła Jana Nowodworskiego. Mimo upływu 2 lat dotąd sąd nie został utworzony, natomiast wybrany przez stronę przeciwną na arbitra poseł dr. Bogdani na posiedzeniu Sejmu w dniu 7 lutego br. podczas mego przemówienia zaatakował mnie osobiście, zarzucając ściąganie dolarów, wobec czego byłem zmuszony nazwać go złodziejem czci ludzkiej. (Okrzyki na ławach BB).

Czy w tych warunkach sąd honorowy nie staje się parodją sądu i wiwisekcją nad oskarżonym — zostawiam ocenie Wysokiej Izby.

* * *

W stenogramie sejmowym wyraźnie było dwukrotnie nazwisko dra Bogdaniego. Na tej podstawie poseł dr. Brodacki napisał do marszałka Sejmu, że wyłącza dra Bogdaniego w tej sprawie, naco otrzymał od marszałka odpowiedź, że zaszła pomyłka (?) w stenogramie, że dr. Bogdani nie stawiał zarzutów, „pomyłka" ta została sprostowana, wobec czego dr. Bogdani nadal zostaje sędzią w sprawie dra Brodackiego...

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

SEJM WE WTOREK

Warszawa, 16 lutego (tel. wł.). We wtorek 20 bm. o 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym: ratyfikacja 4 traktatów handlowych, projekt ustawy o umowach obywatelskich, projekt ustawy o opodatkowaniu obcokrajowych pojazdów mechanicznych, projekt ustawy o zwalczaniu fałszowania pieniędzy itd.

POWRÓT MIN. BECKA Z MOSKWY

Stołpce, 16 lutego (PAT). Dzisiaj pociągiem sowieckim przybył minister spraw zagranicznych Beck. O godz. 14'05 minister odjechał do Warszawy.

Warszawa, 16 lutego (tel. wł.). Dziś minister Beck z małżonką powrócił z Moskwy do Warszawy.

PRZECIW USTAWIE SCALENIOWEJ

Warszawa, 16 lutego (tel. wł.). Na terenie przedsiębiorstw miejskich w związku z wejściem w życie ustawy scaleniowej zanosi się na poważny konflikt. Pracownicy tramwaju, gazowni, wodociągów, kanalizacji, zakładu czyszczenia miasta, szpitalnictwa itd., razem 20.000 osób, kategorycznie odmówili podpisania nowych deklaracyj ubezpieczeniowych.

ZWYCIĘSKI STRAJK PRZECIW REDUKCJI

Warszawa, 16 lutego (tel. wł.). Wczoraj w fabryce „Parowóz" wybuchł strajk z powodu redukcji robotników i pracowników umysłowych. Delegacja strajkujących oświadczyła dyrekcji, że wobec otrzymania przez fabrykę nowych zamówień redukcje są nieuzasadnione. **W wyniku strajku redukcje zostały cofnięte.**

WPŁYW SPADKU DOLARA NA DŁUGI POLSKI

Warszawa, 16 lutego (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej sen. Wyrostek (BB) zreferował preliminarz budżetu funduszów ministerstwa skarbu, wnosząc o przyjęcie go w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Po krótkiej przerwie komisja przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetu długów państwowych. Referent sen. Szarski (BB) podkreślił, że preliminarz wydatków na długi na rok przyszły został w porównaniu do budżetu na rok bieżący wybitnie **obniżony**, bo o 44 procent. Oszczędności w długach zagranicznych powstały wskutek spadku wartości walut. Łączna kwota długów państwowych, przeliczona według kursowej wartości wynosi 4.448,200.000 zł. Na głowę ludności zadłużenie to stanowi 134'80 zł., względnie po dodaniu emisji biletów skarbowych około 139 zł. wobec 159 zł., w okresie przeszłorocznym. Zkolei senator Szarski przystąpił do zreferowania budżetu ministerstwa skarbu.

DOLAR

Warszawa, 16 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'37 zł. Bank Polski płacił 5'33 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 16 lutego (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 121256; 5000 zł. nr. 160038; po 2000 zł. nra 66659, 67928 i 143684. W popołudniowem ciągnieniu 10.000 zł. wygrał nr. 146763; 5000 zł. nr. 126935; po 2000 zł. nra 105930 i 153490.

DEWALUACJA KORONY CZESKIEJ

Praga, 16 lutego (PAT). Jak wiadomo, projekt ustawy o urzędowej dewaluacji korony czeskiej przewiduje zawartość złota w koronie w wysokości 37'15 miligramów złota zamiast dotychczasowych 44'58. Artykuł 2 projektu wyszczególnia, że z jednego kilograma złota monetarnego będzie się wybijało 242'26 sztuk monet 100-koronowych. Z jednego zaś kilograma złota czystego 269.172 sztuk monet 100-koronowych. Cały zysk, wynikający z przeliczenia zapasu złota po nowym kursie zostanie zaliczony na podstawie specjalnego porozumienia między skarbem a czechosłowackim bankiem narodowym na poczet długów skarbu w tym banku.

DOUMERGUE OTRZYMAŁ WOTUM ZAUFANIA

Paryż, 16 lutego (PAT). W Izbie po odczytaniu deklaracji premjer Doumergue zażądał odroczenia interpelacyj aż do uchwalenia budżetu. Mówca przypomniał okoliczności, w których przyjął misję tworzenia rządu. Opuściłem swe zacisze — mówił Doumergue — dokąd wycofałem się trzy lata temu, ponieważ oświadczono mi, że mogę przyczynić się do powrotu spokoju i porządku. Jeśli się nie jest głuchym ani ślepym, należy zrozumieć, że to, co się dzieje poza granicami, powinno być dzisiaj wysunięte na pierwszy plan. Nie uczynię cudu, lecz może to sprawić parlament, przynosząc odprężenie sytuacji krajowi i dając mu dobre finanse. Po odczytaniu deklaracji Izba uchwaliła rządowi wotum zaufania 402 głosami przeciw 125.

W Senacie po złożeniu deklaracji przez Cherona na wniosek rządu odroczono obrady do przyszłego poniedziałku.

Paryż, 16 lutego (PAT). Wszystkie dzienniki wyrażają niezwykle korzystne wrażenie, jakie wywarła w Izbie i na opinję publiczną deklaracja rządowa. Prasa podkreśla przedewszystkiem prostotę, jaką dominowała w przemówieniu premjera Doumergue'a. „Le Journal" pisze: „Było to przemówienie dzielnego, doświadczonego człowieka, który opuścił swoje zacisze prowincjonalne i w tej poważnej chwili ze wzruszającą prostotą powiedział, dlaczego odezwał się na wezwanie kraju". Wszystkie dzienniki z zadowoleniem podkreślają jednomyślność, z jaką Izba odpowiedziała na wezwanie Doumergue'a do rozejmu.

Paryż, 16 lutego (PAT). Grupa 30 deputowanych złożyła w biurze Izby deputowanych wniosek o utworzenie komisji, złożonej z 44 deputowanych, posiadającej pełnomocnictwa sądowo-śledcze, w celu określenia odpowiedzialności przedstawicieli władz w tragicznych wypadkach w dniach 6 i 7 lutego. Komisja ta miałaby obowiązek zaproponować odpowiednie sankcje.

TRAKTAT ANGIELSKO-SOWIECKI

Londyn, 16 lutego (PAT). Dzisiaj podpisany został układ handlowy angielsko-sowiecki. Układ zawiera 9 artykułów oraz aneks, ustalający roczne kontyngenty, na podstawie których zakupy rosyjskie i angielskie utrzymane będą mniej więcej na tymsamym poziomie do roku 1938. Sowiecka delegacja handlowa uzyskała przywileje dyplomatyczne. Układ nie zawiera żadnych postanowień co do uregulowania długów i dlatego nazwany jest tymczasowym. Ogólne postanowienia układu ogłoszone będą w poniedziałek w specjalnej białej księdze. Jak wiadomo, ostatni układ angielsko-sowiecki wypowiedziany był przez W. Brytanję w październiku 1932 roku.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 18 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) odbędzie się

wielkie ludowe zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
2) Wypadki w Austrji.

Przemawiać będą przedstawiciele OKR PPS i Związków zawodowych.

Przybądźcie masowo na zgromadzenie!

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 18 lutego o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy przebój doby obecnej p. t.:

„CÓRKA PUŁKU",

kapitalne arcydzieło, wzbudzające entuzjazm i niesamowity śmiech. Tętniąca szalonym rytmem życia współczesnego najzabawniejsza komedja sezonu reżyserji Karola Lamaca, twórcy najkapitalniejszych komedyj filmowych. W roli głównej przemiła trzpiotka Anny Ondra. Film ten jest chlubą kinematografji dźwiękowej. Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotecie TUR (Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wiecz., a w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

DLA ZREDUKOWANEJ WIZYTATORKI MINISTERJALNEJ TWORZY SIĘ POSADĘ W KRAKOWIE. Jak wiadomo, w Krakowie od szeregu lat rozwija się we własnym gmachu położonym na rogu ul. Straszewskiego i ul. Kapucyńskiej szkoła ekonomiczno-handlowa. Uczęszcza do niej młodzież obojga płci. Szkoła pozostaje pod kierownictwem jednego dyrektora. Ma ona swoją piękną tradycję. Kierownikami jej byli wybitni pedagodzy. Wspomnieć należy jej twórcę ś. p. Kannenberga. W tej szkole przed wojną stworzono kursy abiturjentów, a potem wyłoniła się z niej wyższa uczelnia pod nazwą wyższe studjum handlowe (WSH). Wystarczył jeden dyrektor. Obecnie, jak się dowiadujemy, po redukcjach przeprowadzonych w ministerstwie oświaty, które dotknęły przedewszystkiem kobiety, poczęto je rozmieszczać po różnych miastach, tworząc dla zredukowanych specjalne posady. Otóż, aby umieścić w Krakowie jedną z takich zredukowanych wizytatorek ministerjalnych, poleciło ministerstwo podzielić krakowską szkołę ekonomiczno-handlową na szkołę męską i żeńską. Męską kierować będzie w dalszym ciągu obecny dyrektor Wroniewicz, a w żeńskiej zainstaluje się p-na Kozakówna, zredukowana wizytatorka z min. oświaty, posiadająca, jak opowiadają, silne protekcje. Tak się zmniejsza budżet ministerstwa oświaty. Przeprowadza się redukcje w samem ministerstwie, a wzamian za to tworzy się nowe posady dla protegowanych pań w szkołach różnych miast Polski — no i w Krakowie.

URZĘDNICY MIEJSCY ZŁOŻYLI ŻYCZENIA PREZYDENTOWI I WICEPREZYDENTOM. Biuro prasowe magistratu krakowskiego komunikuje: „Z okazji zaprzysiężenia prezydenta m. dr. Kaplickiego odbyła się wczoraj na Ratuszu miejskim uroczystość złożenia życzeń prezydentowi miasta i wiceprezydentom przez naczelników wydziałów, dyrektorów zakładów i instytucyj miejskich. W ustrojonej zielenią sali portretowej imieniem wyżej wymienionych przemówił dyrektor zarządu miasta mgr. Herget, składając imieniem wszystkich urzędników gminy życzenia, zapewniając prezydenta miasta o zupełnem oddaniu się wszystkich pracowników miejskich do jego dyspozycji w pracy dla dobra ukochanego przez niego miasta. W odpowiedzi prezydent dr. Kaplicki w krótkich i serdecznych słowach podziękował zebranym, podkreślając ze swej strony ten fakt, że mając przed sobą okres 10 lat wyznaczony mu do sprawowania rządów miasta będzie mógł spokojnie rozłożyć sobie plan swej działalności mając przy swoim boku wypróbowany przez niego zespół oddanych miastu pracowników, których już w okresie jednorocznych rządów mógł dokładnie poznać i stwierdzić, że na nich polegać może. Tesame życzenia złożył następnie dyrektor Herget wiceprezydentom miasta, otrzymując od nich zapewnienie ścisłej, opartej na dobrej woli i sumieniu obywatelskiem współpracy. Następnie w gabinecie prezydenta miasta zjawiła się delegacja Tow. urzędników miejskich ze swym prezesem dyrektorem Krzyżanowskim na czele, która imieniem towarzystwa złożyła życzenia nowemu prezydentowi.

POŻARY. Wczoraj po godzinie 7 rano w gmachu gimnazjum III im. Jana Sobieskiego przy ul. Sobieskiego 9, skutkiem zbyt silnego zapalenia w nieszczelnym piecu, zapaliły się drzwi z dykty (!), wypełnione wewnątrz wiórami, pomiędzy jadalnią a ciemnią fotograficzną. Wezwana straż pożarna ogień łatwo ugasiła. Skutkiem pożaru nadpaliła się szafa z mapami, oraz osmolił sobie skrzydła wypchany głuszec, wiszący ponad płonącemi drzwiami. Ładne porządki — niema co! — W kuchni SS. Sercanek przy ul. Jabłonowskich 28 zapłonął od pozostawionej świecy drewniany kredens z naczyniem. Straż ogień zlokalizowała.

KRADZIEŻ OBRAZÓW I JEJ SPRAWCA. — W czerwcu ubiegłego roku na szkodę Saula Horowitza, właściciela sklepu z obrazami przy ulicy Wiślnej 10 w Krakowie, skradziono kilka obrazów. — Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano wczoraj 27-letniego Stanisława Kanię, agenta handlowego, zamieszkałego w Ciernie, powiat Pszczyna. Część skradzionych obrazów odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Szkoda, jaką poniósł p. Horowitz, wynosi około 1000 złotych.

AMATORZY CUDZYCH ROWERÓW. Józefowi Wójcikowi, zamieszkałemu w Woli Duchackiej, skradziono z podwórza domu przy ul. Długiej 35 rower wartości 350 złotych. — Drugi rower skradziono z przed sklepu na ul. św. Katarzyny. Poszkodowanym jest Ignacy Rudner, kupiec, zamieszkały przy ul. Topolowej 46.

KRADNĄ NAWET STARE ŻELAZO. Z wózka stojącego w podworcu domu przy ul. Zajęczej 8, skradziono na szkodę Józefa Otolińskiego 72 kg. starego żelaza. — Policja aresztowała Stanisława Duraka (lat 48), Rozalję Kusińską (lat 41) i Anielę Wydrych (lat 41), znanych złodziei. Chodzili oni po sklepach i kradli towar. Przychwycono ich na gorącym uczynku kradzieży materji w sklepie Norberta Wolfelda przy ul. Grodzkiej 18.

TEATRY I KONCERTY

„ACH, TEN STARY WARJAT!" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM ANTONIEGO FERTNERA. Dziś w sobotę pierwsze przedstawienie komedji St. Kiedrzyńskiego pod tytułem „Ach, ten stary warjat!", w której wystąpi gościnnie świetny artysta teatrów warszawskich Antoni Fertner. „Ach, ten stary warjat!" powtórzony będzie jutro w niedzielę wieczorem. — Jutro popołudniu komedja I. Mirande'a „Panna z dyplomacji" z gościnnym występem Antoniego Fertnera.

„LOHENGRIN" R. Wagnera dany będzie w poniedziałek 19 bm. o godzinie 8 wieczorem, w obsadzie: Elza — I. Cywińska, primadonna opery warszawskiej, Lohengrin — K. Czarnecki, pierwszy tenor opery po-

TRAVEN 88

KREW I BAWEŁNA

Czasem nie można się pozbyć tych obcych zwierząt. Koniecznie chcą towarzyszyć. Może podoba się im byk, albo lubią zapach naszej trzody. Taksamo zdarza się, że któreś z naszej trzody miesza się pomiędzy pasącą się trzodę obcą i nie chce wyjść, lecz chciałoby tam pozostać. Musi się zawsze natychmiast wiedzieć, czy nie prowadzi się jakiejś obcej sztuki bydła we własnej trzodzie, albo czy znów jakaś własna tam nie pozostała. Wypalone znaki są często bardzo do siebie podobne, często zatarte i nieczytelne.

Dobrze jest wtedy, gdy wychowało się należycie swoją trzodę, tak że nie miesza się z innemi i obce bydło sama z siebie wydala.

Jeżeli odpędza się obcą trzodę na bok, co było zadaniem przodownika, przy pomocy jednego z poganiaczy, zanim nasza trzoda zbliżyła się, mogło się przecież często zdarzyć, że kilka sztuk naszego bydła myślało, iż stosuje się to do nich i popędziło z obcą trzodą. Wtedy gmatwanina stała się prawie nie do rozwikłania, i cała historja kosztowała nas wiele potu, a nasze gardła były z ustawicznego krzyku szorstkie jak tarka.

Generał nie potrzebuje być wcale zarozumiały ze swojej sztuki. Przeprowadzić armję żołnierzy przez kraj, jest czystą zabawką w porównaniu z pracą przetransportowania tysiąca głów dziko wyrosłego bydła przez bezdroża i wpółcywilizowany kraj. Żołnierzom można powiedzieć, czego się od nich wymaga. Trzodzie bydła nie można niczego powiedzieć, wszystko trzeba robić samemu. Jest się w jednej osobie komendantem i komenderowanym.

Około piątej popołudniu zwyczajnie urządzaliśmy postój. Czasem wcześniej, czasem później. Zależało to od tego, czy mieliśmy paszę i wodę. Jeden dzień może bydło wytrzymać bez wody, o ile ma świeżą trawę, jeżeli koniecznie nawet i dwa dni. Ale na trzeci dzień sprawa staje się poważna. Jeżeli nie mogłem dostać przewodnika albo nie widziałem w pobliżu wody puszczałem bydło samopas. Najczęściej znajdowało samo wodę. Ale woda leżała często tak, że traciliśmy dzień, dwa, a nawet trzy dni, jeżeli nie więcej, z naszej wytkniętej trasy, gdyż musieliśmy całkiem wpoprzek zboczyć z drogi.

W nocy tworzyliśmy dwa obozy. Jeden na froncie, drugi na tyłach. Rozpalano ogień, parzono kawę, gotowano fasolę lub ryż, pieczono chleb i jedzono do tego suszone mięso. Potem zawijaliśmy się w nasze koce i spaliśmy na gołej ziemi, z głową na siodle.

Wystawiałem dwie straże ze zmianą, by odstraszyć tygrysy i przeszkodzić rozbieganiu się bydła. Między bydłem tak samo znajdują się nocni waganci jak i między ludźmi.

Zwierzęta budzą się długo przed świtem i zaczynają wypasać. Pozostawialiśmy im czas, a potem ruszyliśmy dalej. W południe odpoczywaliśmy po raz drugi, aby zwierzęta mogły poszukać sobie paszy i aby mogły trawić i przeżuwać.

Dotychczas straciłem tylko jednego byka. Walczył i był tak pobodzony, że musieliśmy go zarżnąć. Wycięliśmy najlepsze mięso, pokrajaliśmy je w wąskie pasy i wysuszyli. Na wyrównanie tej straty ocieliła się nam poprzedniej nocy krowa. To wytworzyło nową trudność. Małe cielątko nie może odbyć marszu. Ale zabijać nie chcieliśmy go także. Chcieliśmy chętnie zostawić mu jego młode, radosne życie i współczuliśmy z matką, która je miłośnie pieściła i oblizywała. Co więc pozostawało? Wziąłem cielątko do siebie na konia i zmienialiśmy się; co pół godziny brał je inny na konia.

Cielątko było naszym ulubieńcem. Było prawdziwą radością przypatrywać się jak przychodziła matka, skoro tylko zatrzymywaliśmy się, by wziąść w posiadanie swoje dzieciątko. Skoro tylko spuściliśmy je z konia już zjawiała się matka. Wiedziała, że cielątko jest w transporcie i trzymała się zawsze wpobliżu jeźdźca, który miał je przed sobą na siodle. Toż to było dopiero cackanie i oblizywanie, porykiwanie i pomrukiwanie, skoro przyłożyliśmy cielątko do wymion starej. Stara omal nie postradała życia z radości.

Skoro cielątko stało się cięższe, musieliśmy załadować je na jednego z mułów. Trwa długo zanim takie młode bydlątko może maszerować. Gdyby zbyt wiele krów się było ocieliło, nie byłoby nam możliwem wyświadczać matkom tej łaski. Ale zdarzyło się to tylko jeszcze trzy razy, a ja nie byłem w stanie pozwolić zabić maleństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znańskiej, Ortruda — W. Pastówna król — A. Mazanek, Telramund — St. Romanowski, herold — A. Mazurek, pod dyrekcją Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (A—B 39). Dziś w sobotę wygłosi w związku z operami „Tannhäuser" i „Lohengrin" dyr. Bolesław Wallek-Walewski odczyt „O muzyce Wagnera" z ilustracją muzyczną barytona p. Stefana Romanowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

„ROMANTYCY: ST. NIEWIADOMSKI". Czwarty ten z cyklu „Polska pieśń artystyczna" odczyt (ilustrowany muzyką i śpiewem) wygłosi prof. St. Bursa w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) we wtorek 20 bm. Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Ach, ten stary warjat!".
Niedziela popołudniu: „Panna z dyplomacji"; wieczorem: „Ach, ten stary warjat!".
Poniedziałek: „Lohengrin".

KINOTEATRY

Adria: „Tysiąc i druga noc".
Apollo: „Piękny jest świat" (M. Chevalier).
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
Bagatela: „Romans tenora".
Dom żołnierza: „Ostatnia noc kawalera".
Muzeum: „Córka pułku" (Anny Ondra).
Promień: „Mężczyźni w jej życiu" i „Noce paryskie".
Słonko: „Licytacja miłości".
Swit: „Demon złota".
Sztuka: „Tancerki z Buenos Aires".
Uciecha: „Papryka".
Wanda: „Parada rezerwistów" (Dymsza, Walter).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 17 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Kronika harcerska. — 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Muzyka lekka z Warszawy. 17.50: „Na czasie". 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.40: Chór Dana z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie" — dr J. Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy: „Babcia" — opowiadanie Marji Dąbrowskiej. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Wybrane myśli. 20.02: Koncert muzyki estońskiej z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Niedziela 18 lutego

9.00: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.45: Sygnał czasu, hejnał. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Program dla dzieci. 15.00: Gawędy podhalańskie — p. Wład. Doruli. 15.20: Koncert salonowy z Warszawy. 16.00: Raid narciarski szlakiem II brygady i uroczystości huculskie z Worochty. 16.35: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Dom tamten" Michała Rusinka. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Mieszkanie jednoizbowe". 17.15: Koncert z Warszawy. 18.05: Rozmaitości, komunikaty. 18.15: Odczyt: „Pogrzeb wójta" — wygłosi p. J. Soplica. 18.30: Akademja papieska z Warszawy. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy: „W takcie: raz, dwa, trzy" (wieczór walców wiedeńskich). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Meksykańskie miasto bogów". — 21.15: Gramofon. 21.25: Wiadomości sportowe. — 21.45: Koncert z Berlina: „Przygody sowizdrzała" Ryszarda Straussa. 22.05: Na wesołej fali lwowskiej. 23.05: Wiadomości meteorologiczne. 23.10: Gramofon.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

W DOMU KOLEJARZY (ul. Warszawska 15/17) w sobotę 17 bm. o godzinie 7 wieczorem z ramienia TUR wygłosi dr. Henryk Biernacki odczyt „Walka z gruźlicą".

ZGROMADZENIE POALE—SYONU. Dziś w sobotę odbędzie się o godzinie 3 popołudniu w lokalu przy ulicy Miodowej 39 zebranie propagandowe z porządkiem dziennym: „My i inne ugrupowania robotnicze na ulicy żydowskiej". Jako referenci wystąpią J. Eisner i F. Weiser. — „Haowed (stowarzyszenie dla przysposobienia robotników dla Palestyny przy Poale-Syonie) prowadzi w dalszym ciągu kursa uświadamiające. Wpisy przyjmuje się w sekretarjacie (ul. Miodowa 39, I piętro). Dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu referat N. Birnbacka i godzinie 8 wieczorem herbatka dla członków i wprowadzonych gości.

ZGROMADZENIA MŁODZIEŻY odbędą się w niedzielę 18 bm.:

Podgórze, Dom Tramwajarzy (plac Serkowskiego 9) godzina 10 przedpołudniem;

ZZK (ul. Warszawska 15/17) godzina 10 przedpołudniem;

Płaszów (ul. Krzywda 32) godzina 4 popołudniu;

Zakrzówek (ul. Twardowskiego 49) godzina 4 popołudniu;

Zwierzyniec (ul. Królowej Jadwigi 22) godzina 4 popołudniu;

Łobzów (restauracja p. Sułka, ul. Kazimierza Wielkiego 119) godzina 4 popołudniu;

Dąbie (restauracja p. Cywy, ul. Mogilska 59) godzina 4 popołudniu;

Bronowice (dom Kosonia) godzina 4 popołudniu. —

Mówią tow.: dr. Drobner, dr. Szumski, dr. Szymańska, Bogatko, Cekiera, Sawicki, Kremer, Bieniek, Hochfeld, Papier, Ścibor, Makowski, Banaś i inni.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Związku dozorców (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie z działalności zarządu: a) sekretarza, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej; 4) Dyskusja; 5) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) Zatwierdzenie preliminarza; 7) Wnioski. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinie 10'30 bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO ZZK W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 10, względnie o godzinie 10'30 przedpołudniem bez względu na ilość obecnych w sali własnej na kolonji z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie zarządu: a) organizacyjne, b) sekretarjatu, c) bibljoteczne, d) muzyczne, e) z odczytów i wycieczek, f) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi, dyskusja nad punktem 2); 4) Referat członka zarządu głównego kol. Batora; 5) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) Wolne wnioski.

POWIATOWY KOMITET PPS W NOWYM SĄCZU upiesza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych celem przeglądu w sekretarjacie PPS w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5, II piętro) w czasie od 10 do 28 lutego.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Dr. Kluszyński: Regulacja urodzeń	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokracje	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Sady pracy	2.40
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości	3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

W sobotę dnia 17 lutego 1934 roku o godz. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie przy ul. Dunajewskiego L. 5

Doroczne Walne Zgromadzenie

Członków Drukarni Ludowej w Krakowie Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni z działalności i zamknięcia rachunków za rok 1933.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z kontroli działalności i zamknięc a rachunków, oraz wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi Drukarni.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej i Zawiadowców.
6. Wnioski i interpelacje.

Zarząd.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.